

Andrzej Walter

Zofia z ulicy Ostatniej

Jak odnaleźć swoje miejsce, odszukać harmonię i ciszę, nie lękać się i jak być wdzięcznym za los, choć życie przecież niosło wiele fal i burz, naporów i zdrad, czasami huraganów, po których krótkie chwile spokoju były kojącą łagodnością przemienianą w... poezję? Tak, to niewątpliwie subtelna poezja wyznaczyła horyzont życia **Zofii Mirskiej**, wspaniałej kobiety, kobiety, jak byśmy dziś ujęli z klasą, kobiety wielkiego serca, ale też osoby wyjątkowego talentu emocjonalnego rzeźbienia w słowie. Wiersze Mirskiej są jak ślady uczuć, drogowskazy dobrych dróg, są wyrafinowane prostotą i głębią, a ostatni Jej tom, nad wyraz skromny, małeńki, niepozorny „Z ulicy ostatniej” dotyka śmiało poetyckiego pamasu, gdyż porusza sprawy najważniejsze, rozlicza się ze światem i z życiem jak przystało na Kogoś takiego jak Zosia Mirska.

Zawsze Ją szczerze podziwiałem. Za całokształt, że się tak nieskromnie wyrażę, za ogromny wymiar prawdziwego człowieczeństwa, za wielką inteligencję zarówno tę zwykłą, pospolitą, jak i tę drugą, tę przecież ważniejszą, inteligencję emocjonalną, bez której ciężko pojąć ducha czasów. Zofia Mirska, kłódzka poetka, którą poznałem ponad dziesięć lat temu na tym dawnym Polanickim Festiwalu Andrzeja Bartyńskiego doskonale porusza się po krainie słów. Panuje nad nimi. Używa ich oszczędnie, ale dosadnie. Zofia Mirska z ulicy Ostatniej podsumowuje swoje życie, a było to życie niełatwe. Życie naznaczone symbolami historycznymi XX wieku, wieku wojen i przesiedleń, eksperymentów społecznych i chorych ideologii, nasza bohaterka również trafia na Ziemię Kłódzką jako przesiedlona ze Lwowa, dokładnie tak, jak i moi Rodzice, czy wielu, bardzo wielu Polaków z Andrzejem Bartyńskim na czele. W tym kontekście zachwyca mnie taka pointa jednego z wierszy:

*dziś wiem i czuję
że znów mnie przesiedlą
i jak każdy nie wiem
czy do gwiazd?
czy do ciemności?*

Przecież nas wszystkich czeka prędzej czy później owo przesiedlenie. Przesiedlenie ostateczne. Przesiedlenie dokąd? Nie wiemy, ale w tym jest przecież cały wszechświat nadziei, w tym jest bogactwo naszej twórczości szukającej nieistniejącej odpowiedzi, ale podskórnie czującej, że musi istnieć jakieś Absolutne Dobro, ku któremu zmierzamy, w odróżnieniu od tych, co zmierzają ku ciemności, wybierając ciemną stronę rzeczywistości. Zofia Mirska nie mogła tego ująć lepiej. To stwierdzenie doskonałe. Idealnie oddające nasze lęki i obawy, a może i naszą wiarę? Jednak Zosia Mirska się nie zatrzymuje. Każdy

kolejny wiersz to kilka słów do wielokrotnej lektury i do wielu, bardzo wielu przemyśleń.

Spotkanie

*po wszystkich trudach jakie przesłamał
po poświęceniu rodzinie
po pracy jaką wykonałam
współżyję z książkami
z prawdą i pięknem
idę do Was
by odpocząć
ale wiem, że Wy też mijacie
w życiu trudnym
spotykamy się by
cieszyć się z
bycia razem
dziękuję, że jesteście
gotowi mnie przyjąć
tak jak ja Was wszystkich*



Świetne. Napisane prosto i otwarcie, maksymalnie szczerze, bez udziwnień i bez znieczuleń, ale tak trafnie i celnie jak tylko można ująć naszą drogę... by odpocząć. Z książkami, prawdą i pięknem. Cóż to jest prawda? W sumie dobrze wiemy. Relatywizacja jest nam potrzebna do walki. Tylko po cóż ta walka? Co nam da? Dokąd doprowadzi? Do spotkania? I cóż to będzie za Spotkanie? Z prawdą, dobrem i pięknem? Z książkami? Podstawowym dokumentem kulturowym?

Fantastycznie mi się czytało tom „Z ulicy Ostatniej”. Każdy wiersz pozostawił po sobie ślad. Każdy wiersz zaczepiał uczucia. Każdy wpływał na emocje. Działał aktywnie, powtarzalnie i mocno. To jest realna i prawdziwa siła poezji współczesnej, po to właśnie ta poezja dziś jest, temu służy, chwała takim poetom.

Mleko się rozlało

*Droga Mleczna
jak pęknięta zużyta tętnica
zamiast mleka
pokazuje czarną otchłań
nasz świat
też pęknięty
i coraz ciemniejszy
a ludzie rozdarci
na My i Oni
ciągle nie gotowi
na przyszłość*

Otóż to. Konflikt, permanentny stan wojny, sporu, walki powoduje zawsze wewnętrzne rozdarcie, stanu (właśnie) braku przygotowania na... przyszłość, ale i na interpretację przeszłości, na współistnienie z bliznami, na relacje zdrowe i konstruktywne. Jak pęknięta, zużyta tętnica. Świetne po raz wtóry oświadczam w tym tekście, który ma Wam przybliżyć fantastyczne poezjowanie Zofii Mirskiej, ale który ma Was też skłonić do zbliżonych nam refleksji, bo warto. Warto rozważać nasze życie, nasze emocje, nasz los. Tak jak czyni to Mirska. Polecam ten tom. Bez najmniejszych wątpliwości.

Zofia Mirska, kłódzka poetka, przesiedlona ze Lwowa, autorka 13. tomów poezji, nauczycielka języka polskiego, zasłużona dla Kultury, zasłużona dla Związku Literatów Polskich, zasłużona dla Kłódzka, nam zasłużona i bliska, bo Zofia Mirska zawsze była, jest i będzie blisko ludzi, blisko drugiego człowieka. Ta siła empatii to siła tej, jak już napomknąłem – kobiety z klasą, nie zawaham się określić – damy, która zawsze tworzyła mosty porozumień, nić jedności międzyludzkiej i pisała świetne teksty. Zawsze pełna życia i humoru, pełna świata i właśnie: prawdy, piękna i książek. Mówimy i myślimy jednym głosem, Droga Zofio. Dziękuję za ten tom. Podniósł mnie na duchu. To bardzo, bardzo wiele. Po to się przecież w tym życiu spotkaliśmy...

Zofia Mirska, *Z ulicy Ostatniej*. Redakcja i wstęp: Mieczysław Kowalcze. Zdjęcia: Krzysztof Radzi-mierski. Wydawca: Wydawnictwo Drukarnia Kocińska Sp. z o.o., Kłodzko 2024, s. 44.

